Nr 276. Kraków, Piątek 3 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 2 grudnia.

Niemcy w Austryi rozpoczynają grę bardzo niebezpieczną. Niezasłużone, bo burdą wywalczone zwycięstwo obstrukcyjnej opozycyi, zaślepia ich i pozbawia zdrowego rozsądku. Walkę, rozpoczętą z „cesarskim“ rządem Badeniego, przenieśli na ulicę i w dalszym ciągu prowadzą ją z Polakami i Czechami, jako narodami, z których pierwszy dostarczył do owego gabinetu trzech członków, drugi otrzymał od niego rozporządzenia językowe i należał do jego większości. Teutońska furya, wychodowana przez Schoenererów i Wolfów, a podsycona odblyskiem noża Pferschego, nie zadowalnia się upadkiem znienawidzonego przez Niemców gabinetu, lecz rozpasanie i dzika zaciekłość przenosi się na narody słowiańskie. Doszło do tego, że imię polskie zniesławiane jest w prasie wiedeńskiej, a posłowie polscy narażeni są w stolicy na osobiste napaści i obelgi. Prasa wiedeńska, a przedewszystkiem *Neue Fr. Presse*, dolewają zgrabnie oliwy do ognia. Dość przejrzeć ilustrowane, humorystyczne pisma wiedeńskie, aby nabrać wyobrażenia o tej orgii, jaką wyprawiają w stolicy państwa rozbestwieni Teutoni na koszta narodowości polskiej i czeskiej; dość przeczytać tendencyjne opisy demonstracyj niemieckich, głównie przeciw Polakom skierowane, aby wyrobić sobie jasne pojęcie o niegodziwej robocie, przez Niemców austryackich podjętej.

Naturalnie „ulica“, podszczuwana umiejętnie na Polaków i Czechów, odgrywa tutaj rolę ślepego narzędzia. Przywódcom tego ruchu przyświeca myśl, którą przejrzeć łatwo: idzie im o takie dokuczenie Polakom, aby się raz na zawsze wyrzekli udziału w rządzie; idzie o takie ich zohydzenie, aby opinia polska nie zaważała nigdy na szalach polityki państwa.

Gdyby z ludźmi, pozbawionymi taktu i politycznej uczciwości, na chłodno rozprawiać można, wykazalibyśmy jasno, jak na dłoni, że my, Polacy, najmniej korzyści odnosiliśmy z t. zw. „polskich rządów“. Nasi ministrowie grzeszyli zawsze przesadą w tym kierunku, że czuli się przedewszystkiem „cesarskimi i austryackimi ministrami“ na swoich stanowiskach. A jak nasze narodowe sprawy forytował hr. Badeni, dość powiedzieć, że dla gimnazyum polskiego w Cieszynie dopiero po ciężkich trudach i zabiegach zdołaliśmy wywalczyć prawo publiczności, gdy zakład ten dawno na etat państwa przejęty być powinien. Jeżeli więc dzisiaj Niemcy austryaccy animozyę swoją do gabinetu hr. Badeniego przenoszą na Polaków, postępują i nieroztropnie i nieuczciwie zarazem, bo wiedzą chyba dobrze, że nawet polityka legalnej naszej reprezentacyi, Koła polskiego, nie jest wyrazem opinii ogółu polskiego, który w wielu a wielu wypadkach z nią się nie solidaryzuje i nie szczędzi jej nieraz ostrej krytyki.

O tem wszystkiem wiedzą dobrze nawet Wolfy i Schoenerery, ale chcą korzystać ze sposobności, aby kosztem podania Polaków i Czechów w publiczną pogardę, podnieść znowu wielkoniemiecką ideę państwową, wzmocnić centralizm, nie dopuścić nigdy reprezentantów dwóch najsilniejszych w państwie narodów słowiańskich do odegrania wybitniejszej w państwie roli.

Musimy jednak zwrócić uwagę wodzów zwycięskich hufców wiedeńskich, że taktyka taka może ich zaprowadzić tam, gdzie bardzo im będzie niewygodnie. Przedewszystkiem bowiem, gdyby austryacka Rada państwa obradować miała pod grozą rozruchów ulicznych, to zażądaćbyśmy musieli z wszelką stanowczością, aby poszukano dla niej bezpieczniejszego schronienia i przeniesiono ją z Wiednia do miasta, w którem ludność nie podlega wpływom p. Wolfa i Luegera. Parlament austryacki nie jest przedstawicielem interesów Wiednia, ani wyrazem jego opinii. Wiedeńskiej radzie miejskiej wolno wyrażać sąd o wypadkach bieżącej polityki tak samo, jak wolno to uczynić radzie miejskiej w Kulikowie lub Sokołowie. Ale jeżeli wiedeńska rada miejska, dla skaptowania sobie popularności wyborców, pada w objęcia Wolfa i Schoenerera i razem z nimi inscenuje obrażające inne narodowości demonstracye, to obowiązkiem jest ludzi uczciwych, uwolnić Wiedeń od przykrego widoku posłów, pobudzających jego ludność do niezdrowych namiętności. W ten sposób usunie się „kamień obrazy“, a Wiedeń uwolni się także od tych marnych kilku milionów złr., jakie z powodu obradowania w jego murach parlamentu spływają rok rocznie do kieszeni jego kupców i przemysłowców. Pieniądze te, wśród obecnych stosunków, byłyby ubliżeniem dla niemieckiej godności Wiedeńczyków; nie należałoby ich więc na takie przykrości narażać.

A jeżeli heca przeciw Polakom potrwa dłużej, to będziemy zmuszeni, cicho, spokojnie, ale stanowczo, zerwać wszelkie handlowe i przemysłowe stosunki z firmami niemieckiemi w Austryi, a nawiązać je z firmami polskiemi w Poznańskiem i w Królestwie Polskiem, a w razie potrzeby z Czechami, lub wreszcie z firmami słowiańskiemi w Zalitawii. W pierwszym rzędzie jednak już teraz odezwać się musimy do sumienia obywatelskiego naszych kupców i wezwać ich, w imię godności narodowej, aby z większą, niż dotąd gorliwością, zwracali się do krajowych naszych firm przemysłowych i towary, za które dotąd pełnym strumieniem płynęły pieniądze nasze do niemieckich kieszeni, zamawiali w kraju, a nie przyczyniali się, naszym kosztem, do podniesienia dobrobytu Niemców, którzy lekceważą coraz bardziej naszą narodowość.

Tyle na razie. Z dalszego zachowania się Niemców potrafimy wysnuć konsekwencye.

Tak zwana „Ugoda polsko-rosyjska“ w świetle prawdy.

(Listy z Warszawy).

VII.

I tak, przez imaginacyę pojechali na koronacyę.

Jakie są przyczyny tego groźnego obłędu i tego ciężkiego przestępstwa?

Do odpowiedzi przydadzą się może następujące spostrzeżenia.

Polacy w Petersburgu, oczarowani wielkością Rosyi, a pozbawieni żywego czucia z krajem, po dawniejszych naszych emigracyach z patryotyzmu stanowiący jakby emigracyę nowego typu — z osobistego interesu lub próżniactwa, oddawna skłaniali się do takiego układu stosunków, w którymby wymaganie rządu: bezwzględne wiernopoddaństwo, pogodzić się dało ze spokojnem pożyciem, z utrzymaniem charakteru narodowego, z narodowością niepolityczną, lecz statyczną, obchodzącą etnologa i folktorystę, nie wystarczającą wprawdzie na życie dziejowe, ale umożebniającą życie powszednie, znikome. Ponieważ jczynem, najjaskrawiej przeczącym wiernopoddaństwu, jest walka o niepodległość, wszelkie zatem drgnienia myśli, do niepodległości ciążącej, znajdowały zawsze w owych Petersburczykach surowych karcicieli i powściągaczy. Zwolna pod wpływem z jednej strony — uroku, z drugiej — gniewu, wyrobiło się i lekceważenie ideału politycznego — tego, jak ktoś powiedział, klucza w sklepieniu narodowości. Zaczęto z niego patryotyzm oczyszczać i stopniowo zaopatrzono się w patryotyzm bez ideału, wyrażający w sobie tylko ogólne, a bezwiedne lgnienie wewnętrzne drobin narodowej całości. Oczywiście, w patryotyźmie takim była już abdykacya, a w abdykacyi — ugoda na warunkach rzekomo umożliwiających rządowi rosyjskiemu szczere uznanie i trwałe poszanowanie narodowości polskiej w mowie, wierze i obyczaju. Zdawało im się, tym schorzałym maniakom, że Polacy potrzebują tylko przekląć rewolucyę, wyrzec się powstań, zaniechać spisków, wyrzucić z siebie ich tradycyą, powymiatać z głów nawet wiersze zakazane — aby zyskać prawa dla owej narodowości statycznej, którą jeszcze w sobie odczuwali.

Utwalała ich w tych mniemaniach propaganda krakowskiego stańczykowstwa, które własne swoje *liberum veto*, tamujące rozwój należyty Galicyi i postęp umysłowości politycznej w całym narodzie, chciało osłonić i utaić za pomocą ironicznego *liberum conspiro*, obrzucając niem, nietylko spisek i rewolucyę, ale i spokojną demokracyę, a nawet czysty patryotyzm niewyzbywający się ideału politycznego. Zagarnując dla siebie tłuste połcie władzy przytywnej, dotykalnej, zalecając pracowanie dla celów wspólnych, zarówno rządowych, jak własnych, wytwarzając lojalizm przedlitawski, stronnictwo to korzystało wprawdzie dość umiejętnie z nowych warunków bytu z zewnątrz społeczeństwu galicyjskiemu zapewnionych, ale utonąwszy w interesach przejściowych, miejscowych i chwilowych, spuszczało z uwagi powszechne i trwałe — aż w końcu, samo już wykształciwszy się w zapomnieniu o ideale rdzennym narodu, zaczęło ćwiczyć w tej sztuce i społeczeństwo przez siebie rządzone i wyćwiczyło je też niezgorzej! Uznanie stanu pozytywnego, stanu prawnego za dobry, oparcie się na legalności i współdziałanie z rządem, wszystko to konieczne było dla pozyskania władzy i utrzymania autonomii kraju: ale w tem wszystkiem przebrano miarę, a przy zmonopolizowaniu rozumu politycznego polskiego w sobie i dla siebie, nakaz dobrze zrozumianego interesu w danym miejscu i czasie przekuto na kategoryczny imperatyw, na prawdę czynną, odtąd życiem całego już narodu rządzić mającą. Był to i nierozsądek i grzech ciężki — ten prozelityzm legalności, szerzący jej pojęcie na zewnątrz z Galicyi w charakterze jedynej roztropnej i pożytecznej, jedynej rzekomo niezgubnej zasady bytu politycznego. Co w Galicyi, przy sumie nadanych jej i osobiście przez cesarza poręczonych swobód, mogło być nietylko dobrem ale, i bezwarunkowo nakazanem, to przeszczepione do Królestwa stawało się gniazdem zarazy i do pracy wynarodawiającej rządu najezdniczego dodawało jednorodną z nią pracę własną samych Polaków.

(Dok. nast.)

Zaburzenia w Pradze.

Wczorajsze depesze w krótkości tylko doniosły o wtorkowych demonstracyach w Pradze. Dzienniki praskie, które dziś otrzymaliśmy, przedstawiają je w odmiennem świetle od tego, w jakiem ukazują je dzienniki wiedeńskie. Z porównania i zestawienia tych wypadków, wedle obu sprzecznych źródeł, otrzymujemy obraz następujący:

Czeska młodzież uniwersytecka w Pradze, oburzona prowokacyjnem zachowaniem się Niemców, a burszów niemieckich w szczególności, zebrała się we wtorek w gmachu czeskiej politechniki dla dania wyrazu swym zapatrywaniom przez uchwalenie stosownych rezolucyj. Zgromadzenie to, w którem wzięło udział przeszło 4.000 młodzieży uczęszczającej do wyższych zakładów naukowych, a które miało przebieg bardzo spokojny i nastrój podniosły, jednogłośnie zgodziło się na rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że dobra sprawa Czechów zwycięży w końcu musi, i dającą wyraz oburzenia na studentów niemieckich, za ich prowokacyjne zachowanie się. Nadto rezolucya zawierała protest przeciw prześladowaniu czeskich mniejszości w tak zwanych „zamkniętych okręgach językowych“ i przeciw stronniczemu postępowaniu policyi praskiej. Następnie uchwalono, także jednogłośnie, wysłać do profesora Oswalda Balzera telegram z wyrazami czci i uznania za jego list otwarty do Mommsena, poczem, wezwana do spokojnego zachowania się przez rektora politechniki prof. Velflika, młodzież spokojnie opuściła zebranie.

Wyszedłszy z gmachu politechniki, studenci uformowali imponujący pochód, maszerując po czterech, i skierowali się ku ratuszowi na Starem Mieście. Przybywszy na miejsce, wysłali deputacyę do burmistrza, dra Podlipnego, prosząc, aby zeszedł na ulicę dla wysłuchania podziękowania studentów za to, że ujął się za nimi. Burmistrz, przyjęty przez zgromadzonych na ulicy ogłuszającemi okrzykami *slava!* uczynił zadość wezwaniu i wysłuchawszy przemówienia jednego z nich, ze swej strony zaznaczył godne pochwały zachowanie się studentów czeskich i wezwał obecnych do spokojnego zachowania się, a wreszcie ucałował tego studenta, który do niego przemawiał, co wywołało wśród reszty wstrząsające powietrzem okrzyki zadowolenia.

O godzinie kwadrans na szóstą studenci pojedynczo i nie wielkiemi grupami rozeszli się do domu. Zdawało się wówczas, że wszelkie demonstracye — na ten dzień przynajmniej — zakończono. Stało się jednak inaczej. W tym samym czasie zjawił się przed niemieckiem kasynem na Przykopach, oddział policyi, a po trotoarach, otaczających plac św. Wacława, poczęły gromadzić się grupy przechodniów, zdążających ku muzeum, gdzie także zebrała się gromada ludzi. Studentów, którzy na wydane przez siebie hasło: *„Sztudenti domu!“* rzeczywiście rozeszli się, w tłumie tym nie było. Naraz wśród zgromadzonych rozległ się okrzyk: *„K divadlu!“* i wszyscy, śpiewając pieśni narodowe czeskie, ruszyli w kierunku niemieckiego teatru, poza którym ustawiony był silny oddział pieszej i konnej policyi. W chwili, gdy komisarze policyi starali się namową skłonić tłum do rozejścia, rzucono z gmachu teatru niemieckiego kamieniem i raniono jednego z obecnych. W odpowiedzi na to rzucono się do kup kamieni, przeznaczonych do brukowania ulicy, i bombardowano niemi gmach teatru, wybijając w nim szyb kilkadziesiąt i tłukąc kilka latarń. Na tym punkcie jednak policya nie wystąpiła czynnie tak, że tłum, zaspokoiwszy swą zemstę, rozszedł się spokojnie.

Tymczasem na placu św. Wacława gromadziły się nowe tłumy, które pociągnęły ku pomnikowi Jungmana, następnie zaś ku gmachowi, gdzie mieści się *„Ustrzedni Matice“* — Macierz szkolna, skąd przemawiał dyrektor Turnovsky, i ku *Narodnemu Divadlu*, a wreszcie przed ratusz staromiejski, gdzie przemówił znowu poseł do Rady państwa, Horzica. Dotąd odbywało się wszystko względnie spokojnie. Dopiero około „Wieży prochowej“ wystąpiła przeciw pochodowi policya i rozproszyła go bez trudności. Zdawało się znów, że dalszych demonstracyj nie będzie. Tymczasem jakaś zbrodnicza ręka poczęła rzucać kamieniami z domów, gdzie mieści się kawiarnia *Continental* i zakład kredytowy. W jednej chwili zebrał się tłum i w odpowiedzi na to począł rzucać kamieniami w okna tych domów.

Bezczelność Niemców doszła do tego stopnia, że, jak stwierdza sprawozdawca praskiej *Politik*, raniono ciężko w głowę przechodzącą ulicą staruszkę ogromnym kamieniem, rzuconym z pierwszego piętra zakładu kredytowego, po czem z ulicy zaczęto rzucać kamieniami. Można sobie łatwo wyobrazić wściekłość, jaka ogarnęła tłumy skutkiem podobnych prowokacyj, których naliczono kilkadziesiąt. Rzucił się wtedy tłum na rozmaite domy i gmachy publiczne, zajmowane przez osoby prywatne, zakłady i firmy niemieckie. Między innemi bombardowano restauracyę Puschnera i Gürtlera, kancelaryę fabryk braci Perutz itd. Z pałacu br. Aehrethala rzucano także kamieniami, czem oburzeni przechodnie pałac ten częściowo zburzyli. W tym czasie na wszystkich punktach, gdzie odbywały się demonstracye, policya dokonywała licznych aresztowań. Siły jej przecież okazały się nie wystarczającemi tak, że musiano wezwać asystencyi wojska.

O godzinie kwandrans na ósmą zjawiło się ono od strony ulicy Owocowej. Tłum przyjął dwa bataliony 88 pułku sympatycznemi okrzykami: *Na zdar!* Ustawiły się one przed kawiarnią *Continental*, skąd na rozmaite strony robiło wojsko wycieczki, oczyszczając z demonstrantów place i ulice. Ci, rozpędzeni w jednem miejscu — gromadzili się w innem, wybijając szyby. I tak dokonano tego doraźnego wymiaru sprawiedliwości: na kawiarni Reindla, przy ul. Hussa, na pałacu Salmów, na niemieckiem Lyceum, na niemieckiej technice, na lokalach redakcyj *Prager Tagblatt'u* i *Bohemii*, na domu Bochofena itd. Na placu Tyla uszkodzono silnie gmach szkoły niemieckiej, a przy ulicy Puchmajera dom, w którym mieli się znajdować bursze niemieccy.

Wśród ekscedentów rzucił ktoś myśl, aby wzięto się do bicia żydów. Skutkiem tego wydano hasło: „Do synagogi!“ Ponieważ jednak spostrzeżono, że jest ona przez wojsko obsadzoną, skierowano się przeto ku szkole na Wrsowicach, utrzymywanej przez niemiecki *Schulverein* i zniszczono ją na zewnątrz mocno. Po drodze uszkodzono silnie gmach fabryki Feigla. Policya zjawiła się tam dopiero *post factum*.

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

47 (Ciąg dalszy).

Musiała, który, raz zdradziwszy tajemnicę skrytki, jakby ją tem naruszył już i napoczął, sam zwolna zaczął się z istotnem naruszeniem jej oswajać, wahał się jednak i zawsze jeszcze za świętość uważał; zgroza zaś matki i przerażenie, gdy, spostrzegłszy wolną do niej ścieżkę, gwałtem gdzieindziej żeleźniak przenosić chciała, takim go na czas jakiś niepokojem i trwogą zdjęły, że już na nowo założyć ją miał pod szczyty, i ledwo go od zamiaru tego odwieść zdołała Magdzia.

— Matka i matka, wciąż się ino składasz na matkę, — prawiła sfrasowanemu. — A no, nie widzisz, co już i dziecinnieją na starość, i sami nie wiedzą, czego pragną. Niby, że to pod zbożem, to ci i grosz pewniejszy?... Jakby to o nim kto wiedział!... Ruszysz, nie ruszysz, a nie bądź głupi, lepiej, że masz pod ręką!...

Lepiej, że miał pod ręką... dyć może lepiej, ino że mu z tym garnkiem na podorędziu zaczyna już być ni do snu, ni do jadła; ino bywało, że go pokusa okeż nie spali. Broni się oto jeszcze, jak może, procentom Juklowym opędza się zbożem, chudobą, z podatkami zwłóczy i zwłóczy, aż strach mu ino większy a większy...

Ruszy... nie ruszy?... Strzyma... nie strzyma?... był jako to pełne po brzeg naczynie, co ino kropla, a skipi! Aż i skipiało!

Do chałupy przyszli Sulima z pokłonem prosić Jakubową w kumy do chłopca na chrzestną. Chrzest się miał odbyć nazajutrz, zaś na chrzestnego przyobiecali mu się już kowal, jako że najgodniejai. Odmawiać podsołtysiemu, gdy szło o sołtysostwo, nijako, i zaprosiny przyjęto. Magdzia się nawet i ucieszyła niemi, z kowalem rada do pary, a tylko wystąpić chciała, choćby na pokaz. Gościniec jej trza było obmyślić chrzestniakowi, a znów nie byle jaki. Czepka szyć albo co z przyodziewku, jak to po wsi było zwyczajem, ni czasu nie miała, ni chęci, niby to baba występować zwyczajna. Wyróżnić się przecie pragnęła, zabłysnąć!...

I zamyślona głęboko chodziła po komorze, podczas gdy Jakób, pykając fajkę, a nowy przewidując wydatek, markotny siedział na kufrze i milczał.

— Pani, kiedy rok temu — ozwała się jakby do siebie — do chrztu trzymała organistowego chłopca, na szczęście dała mu dukata z Matką Boską, co ci go proboszcz na Trzech Króli na kadzidle święcił i kredzie...

I po chwili dodała:

— Żeby tak i mojemu... a księdza o poświęcenie prosić!...

Zatrzymała się nagle z rumieńcem zadowolenia na twarzy:

— A bo i tak — z mocnem postanowieniem już rzekła — dukata damy, dukata z Matką Boską i tyle.

— Dukata? — nie domyślając się niczego, mruknął Musiała. — A skądże ci go weźmiewa?...

— Ej, sprawiedliwie!... — burknęła zniecierpliwiona. — Głupiego to, czy co znowu udajecie? Nie leży to z Matką Boską, taki ci sam, w żeleźniaku, na wierzchu?...

XIX.

Po świecie tumaniło się wichrem, zamiecią sypało w oczy i wyło, a mroźny zrazu marzec zwyczajną rozpoczynał pohulankę wiosenną, gdy pod wieczór już szary Franciszkowa, sama jedna w chałupie, odłożyła bezczynnie trzymaną w ręku kądziel, z ławy pod oknem, z której ją snać bijąca w szyby fala spędziła, zwolna, a z trudem na przypiecek przesunęła się drżąca, zgarbiona, postękująca za każdym niemal krokiem. Tu, na podmurowaniu, obiema wsparłszy się dłońmi, jakby z pomocą nogom, posłuszeństwo już wypowiadającym, z jękiem prawie a nielada wysiłkiem usadowiła się nareszcie tuż pod kominem, a z zaciśniętych, posiniałych warg szeptem wybiegło:

— O Jezu Nazareński, Panienko święta!... a dyćby ino Kasię mi odchować, dzieciątko... — i zakaszlała ciężko, a długo.

Głowę pochyliła na piersi, ręce bezwładnie opadły jej na kolana, i niby ciemna plama bezkształtna, w mroku, zalegającym izbę, zadumała się nieruchoma.

Ode świąt już kaszel ci ją męczył, a męczył, a zimnem trzęsło. Jak mogła jednak, choroby nie pokazywała po sobie, sama ją zresztą, tyle lat zdrowa i silna, zbywając niczem. Dyć oko jej w chałupie, wierzyła temu, znaczyło zawsze, i sporo, i niech Bóg broni, a ręka Przenajświętszego strzeże, coby się bez niej z zagrodą oną stać mogło, z dzieckiem, z krwawicą! To też chorować ni czasu nie miała, ni woli, a że tam duszność ciężka na piersi jej spadła, a no, po kościach i krzyżu zimnem chodziło, zwyczajnie starość, a z wiosną odejdzie wszystko.

Tylko że po dniu owym, co to na mrozie pod stodołę za Jakóbem śledzić wybrała się, ścisnęło ci ją okrutnie, okeż i rady se dać nie mogła. A jakże tu jej nie śledzić, jak nie pilnować, skoro ci groszem sypią, jak plewą, a ino pohulanka im w głowie, a zbytkowanie. Jak ci raz pierwszy dojrzała wolne przejście do skrytki, zara ją tknęło, co i nie dobre święcić się w tem musiało, a byłaby żeleźniak przechowała kaj indziej, ino że kaj nie miała. Jakób powiadał, co i tak pewny, a no, odkryty, bo mu bez zmyłkę Wicek podręczne w złej stronie założył zboże. Może i prawda, a może ino prześpieg i tyle. Kto ją tam wiedział, „oną ze dwora“, za się to nie jej w tem ręka?...

Upraszała bo syna, na wszystkie go zaklinała świętości, coby niewieście ani nie wspominał o garnku; mówił, co zmilknie, ale kaj mu tam wierzyć przy takim latawcu!...“ Musi i gadał, a no, przynajmniej, że ona była na straży!...

— Ino co ruszyć, to chyba grosza nie ruszą!...

I zakaszlała ciężko, boleśnie, za głowę się chwytając i piersi, zwinięta w kłębek, a podrzucało starowiną, jak piłką. Aż zwolna uspokajać się jęła, prostować, i zadyszana a bez tchu prawie, mruknęła:

— O Matko Przenajświętsza!... adyć już, musi, i koniec na mnie, sierotę!... — i pot z czoła zimny rękawem starła.

Postanowiła sobie na noc zwarzyć kwiatu lipowego, a okryć się pierzyną ciepło, bo ciepła, ciepła skostniałej prawie pragnęło się nadewszystko. Czekała jeno na Wiktę z dzieckiem, co wyszły do kościoła przyjrzeć się chrzcinom Sulimowego chłopaka, bo samej i ognia na kominie nijak rozpalić było. Że źle z nią, że to i koniec był bliski może, zaczynała bo teraz przypuszczać z lękiem, a myśl o zapewnieniu wnuczce przyszłości, myśl o „krwawicy“ ścisnęła ją kleszczami.

Plan to już zdawna gotowy miała: pójść do proboszcza, wyznać mu wszystko, i na opiekę zdać mu grosz uzbierany. Jeno sądziła, że i bez tego obejdzie się może przecie, że oto Kasię wyda za Wicka i wywianuje ją sama. Tak nigdy chorób, słabości żadnej nie znała! A no, Pan Jezus sądził inaczej, a święte Jego sądzenie. Żyła bo dosyć, i życia nie żałowała i chwili, tylko o dziecko, tylko o wnuczkę krajało się w niej, co żyło. Zmieniła przytem zamiar pierwotny. Jeśli do jutra nie wydobrzeje i krztyny, pójdzie do dworu, do samej pani, do której, od czasu ostatniej wycieczki Magdzinej i wysłuchania jej żądań, wielkiego nabrała zaufania i wiary.

— Dobra pani, — mówiła — a pamiętliwa, złego nie ścierpi, to i na dziecko wejrzy łaskawie, i na krwawicę, a krzywdy nie dopuści nijakiej.

Proboszcz, których w parafii trzech się za życia jej odmieniło, mniej pewnym wydał się jej opiekunem: pójdzie do pani, i z panią sprawę załatwi, albo z dziedzicem. Wesołe naszczekiwanie w podwórzu Kruczka zwiastowało powrót jej Kasi, i uśmiechnęła się mimowolnie na myśl o dziecku. Weszły wraz z Wiktą, otulone zapaśnikami przed falą, płatami świeżego śniegu oblepione, przemokłe, przeziębłe, lecz rade. W kościele napatrzyły się tyle!

(C. d. n.)

Teatru niemieckiego broniły dwie kompanie 22 batalionu strzelców, reszta tego batalionu znajdowała się na Winohradach. Raniono w czasie rozruchów przeszło 100 osób, ilość zaś aresztowanych wczoraj jeszcze w Pradze nie była pewną.

Nowy gabinet.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* przyniosła nominacyę członków nowego gabinetu w Austryi. Jest on już w komplecie, — brakuje tylko ministra dla Galicyi. Jakie do nowego rządu przywiązujemy nadzieje, o tem mieliśmy już sposobność zdanie nasze objawić; niedaleka przyszłość okaże, czy i w jakim stopniu wywiąże się nowy rząd z zadania, dyktowanego sytuacyą polityczną. Na razie sytuacya ta właściwie nie zmieniła się, lecz w toku wypadków nastąpiła tylko krótka przerwa. Lewica buńczucznie dyktuje prawa, jako strona zwycięska; większość powiada: *wir können warten* i w sztywnej postawie wyczekuje zbliżenia się br. Gautscha. Nawet Koło polskie — cud prawdziwy! — nie spieszy na pokoje ministeryalne. Każdy dzień przynieść może decydujace dla przyszłości wypadki. Więc czekajmy!...

Gabinet br. Gautscha jest czysto urzędniczym. Ogołocił on biura rządowe z szefów sekcyjnych, powołanych, czy też „odkomenderowanych" do dźwigania portfelów ministeryalnych. Przesilenie polityczne, w bardzo ostrem, zapalnem stadyum, zażegnać więc mają c. k. urzędnicy.

Wobec tego nie bez znaczenia będzie i przeszłość każdego z tych „nowych ludzi", reprezentujących dziś rząd austyacki. Ponieważ osobistość samego prezydenta gabinetu zbyt dobrze jest nam już znaną, podajemy krótkie biografie jego towarzyszów.

Minister obrony krajowej. Generał broni hr. Zenon Welsersheimb wstępuje już do piątego z rzędu gabinetu, jako minister obrony krajowej. W r. 1880 wstąpił do gabinetu Taaffego i odtąd należał do gabinetów Windischgraetza, Kielmansegga i Badeniego. Przez tych lat kilkanaście bronił przedłożeń w sprawach wojskowych i pospolitego ruszenia. Trzymał się zawsze ściśle granic, jakie mu zakreślała jego teka i nigdy prawie nie tykał kwestyj politycznych. W r. 1888 stanowczo sprzeciwił się wprowadzeniu kwestyj narodowościowych do armii i oświadczył w Izbie poselskiej: „Moja polityka jest bardzo prosta: polega ona na tem złotem *porte-épée*".

Minister kolejowy. Dr. Henryk Wittek, urodził się w Wiedniu w r. 1844, jako syn oficera. Po ukończeniu studyów w uniwersytecie wiedeńskim otrzymał stopień doktora praw *sub auspiciis imperatoris* i po krótkiej praktyce w prokuratoryi skarbu powołany został do ministerstwa handlu, gdzie przydzielono go do departamentu kolejowego. Działalność jego ściśle była złączoną z historyą i rozwojem kolejnictwa austryackiego. W r. 1875 został radcą sekcyjnym, w 1880 radcą ministeryalnym, w 1886 szefem sekcyi kolejowej w ministerstwie handlu. Był gorącym zwolennikiem upaństwowienia kolei i za jego to czasów upaństwowiono w Galicyi kolej Karola Ludwika i Albrechta i wiele dróg żelaznych w innych krajach austryackich. W r. 1895 był kierownikiem ministerstwa handlu w gabinecie Kielmansegga. Gdy utworzono w gabinecie hr. Badeniego ministerstwo kolejowe, został Wittek jego pierwszym szefem sekcyjnym. Nowy minister kolejowy znany jest także, jako autor wielu publikacyj o kwestyach polityki kolejowej.

Minister skarbu dr. Eugeniusz Boehm-Bawerk rozpoczął zawód swój jako koncypient prokuratoryi skarbu i wstąpił następnie do ministerstwa skarbu, z którego wkrótce ustąpił, objąwszy katedrę ekonomii politycznej w uniwersytecie insbruckim. Za ery Dunajewskiego został radcą w ministerstwie skarbu i był referentem sprawy o podatkach bezpośrednich. Doniosłą była jego działalność za czasów dr. Steinbacha i dr. Plenera, był bowiem właściwym twórcą przedłożenia o reformie podatkowej. W Izbie przemawiał kilkakrotnie jako szef sekcyjny, a w roku 1885 piastował tękę ministra skarbu w gabinecie Kielmansegga. Po objęciu rządów przez br. Badeniego został prezydentem senatu i odbywał wykłady jako profesor honorowy w uniwersytecie wiedeńskim.

Minister oświaty Wincenty hr. Baillet-Latour urodził się w roku 1848 w Gracu. Ukończył tamże uniwersytet, a w roku 1871 wstąpił do służby państwowej. Odtąd przeszedł wszystkie szczeble karyery urzędniczej. W roku 1873 został powołany do ministerstwa oświaty, gdzie w roku 1875 został koncepistą, w 1879 sekretarzem. W roku 1882 został radcą namiestnictwa w Dalmacyi, — poczem w roku 1887, przydzielony znowu do ministerstwa oświaty, został radcą ministeryalnym, w roku 1894 radcą sekcyjnym. Nowy minister oświaty uchodzi za zaciekłego klerykała.

Minister handlu dr. Ernest Koerber był w ostatnich czasach szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw wewnętrznych, a przedtem pracował w ministerstwie handlu. — Po ukończeniu *Theresianum* był auskultantem w sądzie krajowym w Wiedniu. Przeszedł następnie do ministerstwa handlu, gdzie pod Bacquehemem był szefem biura prezydyalnego, a następnie szefem sekcyi. Jako taki, prowadził dział polityczno-handlowy. Gdy dr. Biliński został ministrem handlu, dr. Koerber objął agendy dyrektora kolei żelaznych.

Minister sprawiedliwości dr. Ignacy Ruber, urodzony w roku 1845 w Bernie morawskiem, wstąpił do sądu i przeszedł kolejno stopnie adjunkta, zastępcy prokuratora i radcy sądowego. W roku 1887, powołany do generalnej prokuratoryi w Wiedniu, został radcą apelacyjnym, a w roku 1891 generalnym adwokatem najwyższego trybunału sądowego. W roku ubiegłym powołał go hr. Gleispach do ministerstwa sprawiedliwości, gdzie jako szef sekcyjny brał udział w stworzeniu nowej procedury cywilnej. Nowy minister sprawiedliwości jest szwagrem głośnego w ostatnich walkach parlamentarnych posła i profesora Pferschego.

Minister rolnictwa hrabia Artur Bylandt-Rheidt, syn b. ministra wojny, urodził się w roku 1854 w Pradze. Początkowo służył w namiestnictwie morawskiem, następnie, powołany do ministerstwa oświaty, został koncepistą. Wkrótce przeszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych, a w roku 1884 został sekretarzem namiestnictwa i kierownikiem starostwa w Gaja na Morawach. — Potem został starostą i radcą namiestnictwa w Bernie. W roku 1892, powołany do ministerstwa oświaty, w bieżącym roku został tamże radcą sekcyjnym.

Manifest Staroczechów.

Znany przywódca Staroczechów, dr. Fr. Władysław Rieger, ogłasza imieniem komitetu wykonawczego stronnictwa narodowego w *Hlasie Naroda* i *Politik* następujący manifest:

„Znaleśliśmy się znowu u zbiegu dwóch epok w rozwoju politycznym naszej monarchii, a dzisiejsze przesilenie jest nowym tego dowodem, że rzetelna dobra wola i niezmordowane usiłowania przedstawicieli naszego narodu same przez się nie wystarczą, aby osiągnąć cel zamierzony, i że trzeba i teraz, jak dawniej, liczyć się z nadzwyczajnemi stosunkami monarchii naszej i z najrozmaitszemi wypadkami.

„Wypadki dni ostatnich okazały przedewszystkiem jasno, że dla tak skomplikowanego ustroju państwowego, jakim jest monarchia austro-węgierska, absolutnie nie wystarcza parlament centralny o istniejącej dotąd organizacyi i tak daleko idącej kompetencyi, i że koniecznem się stało rozszerzenie autonomii Sejmów wraz z równoczesnem rozszerzeniem prawa wyborczego.

„W chwili tak poważnej, jak dzisiejsza, zwracamy się do naszych przyjaciół politycznych, iżby z pominięciem swego własnego programu, o to się teraz starali, aby wszystkich Czechów w Austryi, kochających narodowość swą i ojczyznę, połączyć w nierozerwalną falangę i z męskiem zdecydowaniem czekać, co dni następne przyniosą.

„Spodziewamy się, że wołające o pomstę do nieba gwałty, zmuszą do ochrony mniejszości te czynniki, które są obowiązane stawać w obronie życia, zdrowia i mienia obywateli państwa, jak to uporządkowanemu pod względem społecznym państwu przystoi; jesteśmy przekonani, że nasze mniejszości, przez zachowanie się stosowne, nie dadzą żadnego powodu do zaczepiania siebie,— żądamy atoli stanowczo, aby tam, gdzie stanowimy większość, szczególnie w Pradze, swawolna mniejszość nie obrażała naszych narodowych i patryotycznych uczuć, i w prowokacyach swoich kres znalazła.

„Od praw swoich w żadnych nie odstąpimy okolicznościach, będziemy o nie walczyć z czeską zaciekłością, a każdy zamach odeprzemy z całej siły. Zwracamy się dziś do wszystkich Czechów, bez różnicy stronnictw i stanowiska towarzyskiego.

„Bądźmy jedni, zachowajmy się godnie i — *Nedejme se!*"

Sprawa Esterhazy'ego.

Śledztwo, wytoczone przeciwko Esterhazy'emu już ukończone, sprawa jego pod względem formalnym zbliża się ku rozwiązaniu, a jednak kwestya winy Dreyfusa i Esterhazego nie wyświetlona i każdy nowy szczegół dowodzi tylko wymownie, że jakaś dziwna tajemnica tkwi na dnie całej tej sprawy i że nieznane powody skłaniają władze do osłaniania Esterhazego. Dzienniki, domagające się rewizyi procesu Dreyfusa, słusznie zwracają uwagę, że w toku śledztwa starano się zatrzeć wszystko, co kompromituje Esterhazego. Pomijamy już takie szczegóły, jak niewłaściwe zachowanie się władz wobec Picquarta, albo niestosowne zachowanie się komisarza policyi przy rewizyi w domu pani Boulancey; ale zdumiewającym jest fakt, że w śledztwie nie porównywano pisma Esterhazego z pismem owego inkryminowanego *bordereau*, przypisywanego Dreyfusowi, pomimo, że Mateusz Dreyfus wyraźnie denuncyował Esterhazego, jako autora tego *bordereau* i sprawcę zdrady, przez pismo to dokonanej.

Za pretekst do wytłómaczenia tak dziwnego postępowania generał Pellieux przytoczył fikcyę prawną. Kiedy Scheurer Kestner, przesłuchiwany przez niego, zapytał, dlaczego nie przedłożono owego *bordereau* rzeczoznawcom dla porównania go z charakterem pisma Esterhazego, generał Pellieux wręcz odpowiedział, że co do owego *bordereau* rzecz jest już osądzona, nie mógł więc sędzia śledczy, wbrew orzeczeniu sądu wojennego, pytać teraz ekspertów, czy Esterhazy nie pisał owego *bordereau*, skoro sądownie stwierdzono, że pisał go Dreyfus. „Słuchając tych szczegółów — powiada *Figaro* — zdaje się, że to sen"; a jednak tak jawne pogwałcenie sprawiedliwości i zdrowego rozsądku dzieje się końcu XIX wieku w cywilizowanej Francyi.

Figaro słusznie pyta: „Dlaczego wogóle wdrożono śledztwo, skoro ów *bordereau* nie miał być przedłożony rzeczoznawcom do zbadania? Dlaczego tego nie powiedziano odrazu? Pytamy więc raz jeszcze, czy prawdą jest, że w śledztwie nie zastanawiano się nad kwestyą, kto pisał ów *bordereau* i że sędzia śledczy nie miał go nawet w rękach? Kto ogranicza w ten sposób i krępuje władzę sędziego, kto osłania i proteguje Esterhazego, kto ma w tem interes, ażeby sprawa nie została wyświetloną? Musimy wiedzieć, kto tamuje słuszny wymiar sprawiedliwości, kto się tak boi tego pana, pragnącego zostać rotmistrzem ułanów, ażeby zabijać Francuzów?"

Emil Zola ponownie zabiera głos w sprawie Dreyfusa i Esterhazego i pisze między innemi: „Ludzi, którzy domagają się rewizyi procesu Dreyfusa, nazywają syndykatem. Tak, to syndykat, ale syndykat zmierzający do uzdrowienia opinii publicznej od niedorzeczności; syndykat, powtarzający codziennie, że honor naszej dyplomacyi i honor naszej armii nie jest w sprawie zaangażowany, gdyż chodzi o zdradę jednostek tylko; syndykat, który chce pokazać, że każdy błąd prawny da się naprawić i że niesłychanym jest uporem twierdzić, jakoby sąd wojenny był nieomylny. Syndykat ten składa się z ludzi, którzy się pierwej nie znali i których łączy żądza wykrycia prawdy. Postanowił on prowadzić kampanię wbrew wszelkim przeszkodom i nie spocząć, dopokąd sprawa nie będzie wykrytą i sprawiedliwość wymierzoną. Do tego syndykatu i ja należę, i spodziewam się, że wszyscy uczciwi ludzie we Francyi chętnie wezmą w nim udział".

Równocześnie Octave Mirbeau występuje także w obronie Dreyfusa w swych stałych artykułach, pisanych w *Journal* pod tyt.: *Chez l'illustre écrivain.* Z właściwym sobie sarkazmem wykazuje niedorzeczność tych, którzy w rewizyi procesu Dreyfusa upatrują ujmę dla honoru armii i rzekomej nieomylności sądów wojennych. „Ja wam mówię: sprawiedliwość — kończy Mirbeau swój artykuł — a wy mi odpowiadacie: polityka, nędzne, małe i głupie głowy!"

Ostatnie telegramy paryskie donoszą, że Esterhazy podczas konfrontacyi z panią Boulancey z początku zapierał się, iżby pisał owe kompromitujące go listy, lecz w końcu przyznał, że są autentyczne. Zaparł się tylko jednego z tych listów, mianowicie tego, w którym pisze, że chciałby zostać rotmistrzem ułanów i poledz, tratując i zabijając Francuzów.

KRONIKA.

Kraków, 2 grudnia

Inauguracya wykładów popularnych. Ulicą św. Anny zdążały wczoraj wieczorem większe i mniejsze gromadki publiczności, która spieszyła na otwarcie pierwszego kursu wykładów popularnych, zaprowadzonych w mieście naszem przez Towarzystwo „Szkoły ludowej". Początek wykładu zapowiedziany był na godzinę 7, lecz już przedtem wielki amfiteatr gimnazyum Nowodworskiego zapełniony był szczelnie. Wszystkie miejsca były zajęte, a później przybywający słuchacze mieścili się, jak mogli. Ogółem znajdowało się w sali przeszło 300 osób. Przybył w komplecie „Zarząd główny" oraz zarządy wszystkich Kół miejscowych Towarzystwa Szkoły ludowej, kilku profesorów uniwersytetu, kilku radców miejskich i wielki zastęp inteligencyi, której szerzenie oświaty leży na sercu. Wśród zgromadzonych stanowiły wielki procent przedstawicielki płci pięknej.

P. dr Koneczny, któremu przypadł w udziale zaszczyt otworzenia kursów, mających i mogących wywrzeć wielki wpływ na szerokie masy, wygłosił całogodzinną prelekcyę, której słuchacze z wielką uwagą wysłuchali. Sięgnąwszy do pomroków dziejowych, skreślił historyę wytwarzania się ludów słowiańskich, łączenia się ich i wzrostu oraz stopniowego ugruntowania się państwa polskiego. Przeszedłszy do czasów historycznie stwierdzonych, nakreślił prelegent obraz dziejów naszych od czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa do chwili upadku Bolesława Śmiałego. Nie ograniczając się na dziejach politycznych i walk wojennych, roztoczył mowca obraz tworzenia się i kształtowania społeczeństwa, rys urządzeń państwowych i kościelnych, wzrostu i stopniowego rozwoju rolnictwa itp. — Wdzięczne audytoryum nagrodziło mowcę hucznemi oklaskami.

W „Sokole" Mikołajek — to nowość i szczęśliwy pomysł. Skupi on niezawodnie mnogą ilość dziatwy w gmachu „Sokoła". Obchód ten będzie miał tę górującą zaletę nad gdzieindziej urządzanemi, że za nadzwyczaj niską opłatą (dorośli 50 ct., a dzieci 30 ct.) otrzyma każde po pięknym prezencie i paczkę z piernikami i cukierkami. Komitet przygotowuje oprócz tego tombolę ogólną, moc zabaw i gier pod kierunkiem grona nauczycielskiego „Sokoła". Nader przystępne warunki dają rękojmię, że sala się zapełni, zwłaszcza młodą latoroślą. Bilety można nabywać wcześniej w handlach: p. Rudnickiego na linii A—B, oraz w składzie win wyspiańskich w Rynku głównym nr. 25.

W tymże dniu po Mikołajku odbędzie się zwyczajna bezpłatna wieczornica miesięczna z urozmaiconym programem.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej w Krakowie odbyło się onegdaj. Przewodniczył prezes Towarzystwa, prof. dr Cybulski. Ze sprawozdania zarządu, przedłożonego zgromadzeniu, dowiadujemy się, że w roku bieżącym wprowadzono w życie stałą opiekę lekarską nad uczennicami gimnazyum, której podjęli się bezinteresownie pp.: prof. Cybulski, dr Lange i dr Surzycki, badając dwa razy w każdym roku szkolnym stan zdrowia uczennic i udzielając im odpowiednich porad lekarskich. Ogółem w roku bieżącym uczęszczało do gimnazyum 49 uczennic; z tej liczby jest w klasie I 26, w drugiej 23 uczennic. W końcu września dokonał wizytacyi gimnazyum radca szkolny dr German, który wyraził uznanie dyrektorowi i przyrzekł poparcie dla petycyi gimnazyum o stałą subwencyę. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, wyraziło dyrekcyi uznanie za doskonałe prowadzenie szkoły, udzieliło zarządowi absolutoryum oraz uchwaliło preliminarz przychodów i wydatków na rok 1897/8. Według preliminarza, dochody przyjęto w kwocie 5.003 złr. 10 ct., rozchody w kwocie 5.954 złr. 64 ct. Wreszcie zgromadzenie uchwaliło następujące wnioski: 1) utworzyć z przyszłym rokiem szkolnym klasę wstępną; 2) dążyć do zakładania szkół średnich żeńskich w miastach prowincyonalnych w miarę potrzeby i środków materyalnych. Celem rozpatrzenia się co do założenia gimnazyum żeńskiego w Przemyślu, wybrano komisyę, złożoną z pp.: prof. dra Bujwida, dra Heinricha i pani Maryi Wiśniewskiej.

Jubileusz Wł. Żeleńskiego. Program uroczystego wieczoru jubileuszowego Wł. Żeleńskiego obejmuje: Pieśni, uwerturę do opery „Janek", tańce litewskie z „Konrada Wallenroda" i Psalm 46. Wykonaniem dyrygować będą: Zygmunt Noskowski, dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, Henryk Jarecki, dyrygent opery lwowskiej, i Wiktor Barabasz, dyrektor krakowskiego Towarzystwa muzycznego. Na fortepianie towarzyszyć będzie Z. Noskowski.

Z Tow. muzycznego. Próby chóru męskiego i orkiestry odbywają się obecnie w sali redutowej w starym teatrze.

Próba chóru i orkiestry odbędzie się w piątek 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Uprasza się o liczny współudział.

Przypomina się, że dla niebiorących udziału w próbach wstęp na salę bezwarunkowo niedozwolony.

Z Towarzystwa muzycznego. Celem uniknięcia pomyłek i nieporozumień uwiadamia się ponownie członków Towarzystwa muzycznego, że biletów na wieczór jubileuszowy Wł. Żeleńskiego nie rozsyła się, lecz należy się po nie zgłosić do kancelaryi Towarzystwa.

Z uniwersytetu. P. Władysław Herz, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Frekwencya na studyum rolniczem w uniwersytecie Jagiellońskim. W bieżącem półroczu zapisanych jest na studyum rolniczem w Krakowie ogółem 51 uczniów; z tych 25 zwyczajnych, 7 nadzwyczajnych, mających prawo składania egzaminu na mocy świadectwa dojrzałości ze szkół realnych, i 19 nadzwyczajnych, nieuprawnionych do składania egzaminu.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna uchwaliła zatwierdzić oferty majstrów kominiarskich pp. Pastuszki, Locha i Nowaka na czyszczenie kominów w budynkach miejskich na rok 1898, oraz p. Al. Pinkalskiego na roboty blacharskie w tymże czasie. Na roboty murarskie, kamieniarskie, kowalskie i bednarskie rozpisane będą oferty ponowne. Oprócz uchwalenia kwoty 20.000 złr. na budowę pawilonu w parku dra Jordana, o czem piszemy na innem miejscu, przyznała sekcya rozmaite kredyty dodatkowe i załatwiła szereg drobniejszych spraw administracyjnych.

Wiec akademicki. W sali Kopernika w *Collegium novum* odbył się wczoraj ogólny wiec akademicki, poświęcony obradom nad sposobami uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Przewodniczącym wybrano akad. Moskwę. Obrady, prowadzone w sposób poważny, zakończone zostały przyjęciem rezolucyj następującej treści: 1) W roku przyszłym zwołany zostanie wiec ludowo-mieszczański; jako mówcy na tymże wiecu wyznaczeni zostali akademicy Bobrowski, Buzek i Moskwa. 2) Uchwalono wyrazić obarzenie komitetowi pomnika Mickiewicza; misyę tę powierzono akad. Moskwie. 3) Postanowiono założyć ogólno akademickie stowarzyszenie pod nazwą Adama Mickiewicza. 4) Wydać dziełko popularne o Adamie Mickiewiczu, przeznaczone dla szerokich mas. 5) Mającemu powstać w Krakowie Domowi akademickiemu nadać nazwę „Dom akademicki im. Adama Mickiewicza".

Pawilon w parku Jordana. Na odbytem wczoraj posiedzeniu sekcyi ekonomicznej zapadła uchwała, którą ojcowie rodzin i przyjaciele dziatwy przyjmą z zadowoleniem do wiadomości. Załatwioną mianowicie została sprawa odbudowania spalonego pawilonu w parku dra Jordana. Na wezwanie magistratu, skutkiem odnośnej uchwały Rady miejskiej dr. Jordan przedłożył projekt murowanego pawilonu i podał jego wymiary. Przybliżone obliczenie, sporządzone przez budownictwo miejskie wykazało, iż koszta tej budowy wyniosłyby około 50.000 złr. Ze względu na stan funduszów miejskich wydatek ten był stosunkowo za wielki. Sekcya uchwaliła zatem przedłożyć pełnej Radzie wniosek przeznaczenia na ten cel kwoty 20.000 złr. Rzeczą wykonawców będzie zastosowanie się do stosunków i w granicach możności stworzenia pawilonu, któryby potrzebom dziatwy naszej zadość uczynić był w stanie.

Z szpitala św. Łazarza. Na opróżnioną z powodu odejścia prof. Obalińskiego posadę prymaryusza oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, komitet administracyjny szpitala postanowił na pierwszem miejscu przedstawić Wydziałowi krajowemu prof. dra Rudolfa Trzebickiego, na drugiem miejscu dr. Józefa Bogdanika, prymaryusza szpitala w Biały, na trzeciem miejscu docentów chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim dr. Aleksandra Bossowskiego i dr. Leona Kryńskiego.

Datki na cele humanitarne. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na ostatniej sesyi przyznała z funduszu dyspozycyjnego na cele humanitarne następujące datki: 1) OO. Dominikanom w Krakowie 100 złr. 2) Komitetowi budowy rz.-kat. kościoła w Czerniowcach 100 złr. 3) Bractwu N. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej w Krakowie 100 złr. 4) SS. Felicyankom w Czerniowcach 100 złr. 5) Misyi polskiej w Wiedniu przy kościele św. Krzyża 50 złr. 6) Komitetowi wykupna kościoła podominikańskiego w Oświęcimie 100 złr. 7) Komitetowi parafialnemu gr.-kat. w Potoku Złotym 50 złr. 8) Zarządowi parafii obrz. łac. w Sadogórze 100 złr. 9) Towarzystwu bursy gimnazyalnej w Bochni 100 złr. 10) Zarządowi internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie 50 złr. 11) Towarzystwu dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie 50 złr. 12) Towarzystwu ochotniczemu ratunkowemu w Krakowie 100 złr.

Zmarli. Aleksander Oskar Hugo Bohuss de Beharfálva, aptekarz i obywatel miasta Jarosławia, ojciec artystki lwowskiej sceny, panny Ireny Bohussówny, zmarł w 58 roku życia w Jarosławiu.

Z „Sokoła". Lekcye szermierki rozpoczęły się. Odbywają się we czwartki i soboty o godzinie 8 wieczorem. Wkładka miesięczna 2 złr.

Dyrektor *Świderski.*

Zażalenie. Ze Zwierzyńca otrzymujemy zażalenie, że pieniądze, wysłane z tamtejszej poczty przekazami pocztowemi w dniu 3 listopada, nie doszły rąk adresatów, gdyż, jak twierdzi tamtejszy urząd pocztowy, wszystkie przekazy, dnia tego na Zwierzyńcu nadane, gdzieś zginęły. Dotąd jednak nadawcy, posiadającemu kwity z przekazów, nie zwrócono pieniędzy! Jest to dziwna jakaś, wręcz zagadkowa manipulacya. Jeżeli bowiem przekazy zginęły, to przecież zostały pieniądze, które należało chyba, po całomiesięcznej pauzie, zwrócić nadawcom.

Krajowa Rada zdrowia odbyła dnia 3 z. m. jedenaste posiedzenie, na którem przeprowadzono obszerną dyskusyę w sprawie przyczyn często pojawiającej się epidemii tyfusu we Lwowie i przedłożono szereg wniosków, mających na celu zapobiedz wybuchowi tej epidemii, względnie jej szerzeniu się i wydano opinię w przedmiocie zmiany taks w szpitalach powszechnych w Brzeżanach i Tarnowie.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Utworzył się tu komitet celem zbudowania kaplicy dla młodzieży, a to wskutek braku miejsca dla uczniów w tutejszych kościołach. Komitet nie ma funduszów żadnych i tylko drogą składek pragnie uskutecznienia budowy. Komitet wydał odezwę do byłych uczniów gimnazyum sądeckiego z prośbą o łaskawe datki na budowę kaplicy. Datki nadsyłać należy pod adresem prof. Ludwika Małeckiego, skarbnika komitetu.

Samobójstwo. W jednym z wiedeńskich zakładów kąpielowych zastrzeliła się żona warszawskiego adwokata, Jadwiga Lange. Przyczyną samobójstwa ma być choroba nerwowa.

Księga pamiątkowa Politechniki lwowskiej. Staraniem wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki wyszła z druku „Księga pamiątkowa" (duża 8 o, str. 285), poświęcona Zjazdowi b. słuchaczów lwowskiej Politechniki z r. 1894. Księga zawiera obszerną historyę Bratniej Pomocy, a zarazem życia koleżeńskiego na technice od założenia jej aż do najnowszych czasów. Prócz tego znajdują się daty statystyczne rozwoju Towarzystwa, spisy wydziałów, kuratorów, członków honorowych i wspierających, opis domu techników i sprawozdanie ze Zjazdu b. słuchaczów techniki z r. 1894. Wreszcie znajdują się życiorysy wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych b. słuchaczów Akademii techn., następnie Szkoły politech., aż do najnowszych czasów (3.041 życiorysów).

Cenę księgi ustanawiono 1 złr. 20 ct., na welinowym papierze o 20 ct. drożej. Oprawiona w czarne płótno angielskie z wyciskami czarnemi lub złotemi na zwykłym papierze 1 złr. 40 ct., na welinowym 1 złr. 60 ct.

Jednocześnie sprzedaje Bratnia Pomoc także historyę Politechniki lwowskiej pióra prof. dra W. Zajączkowskiego z fotografiami techniki po cenie 50 ct.

Ci, którzy przedtem prenumeratę na „Księgę pamiątkową" przesłali, dopłacą markami 20 ct. i za koszt przesyłki pod opaskką krzyżową 15 ct. — Zgłaszać się należy o księgę do Bratniej Pomocy (Politechnika), lub do księgarni Altenberga (plac Maryacki, Lwów).

Księga zawiera tyle interesujących szczegółów odnośnie do życia młodzieży pelitechnicznej, że niewątpliwie i nietechników zainteresuje. Cały czysty dochód z rozsprzedaży księgi, jakoteż historyi Politechniki, przeznaczono na rzecz mieszkań stypendyalnych dla niezamożnych słuchaczów Politechniki w domu techników.

O katastrofie kolejowej pod Warszawą urzędowe wiadomości donoszą, iż straciło w niej życie 11 osób, ranione są 22 osoby, pomiędzy któremi cztery ciężko. Po udzieleniu ranionym pierwszej pomocy lekarskiej przez personal miejscowego szpitala kolejowego ze współudziałem trzech, znajdujących się w pociągu lekarzy, ranionych przywieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus. Władze sądowe i inspekcye kolejowe przeprowadziły na miejscu szczegółowe śledztwo. Do czasu wyniku śledztwa usunięto od pełnienia obowiązków: winnego zwrotniczego, który zbiegł, starszego zwrotniczego i dyżurnego ze służby ruchu na stacyi Tłuszcz, służbę pociągową i parowozową pociągu towarowego nr. 23, oraz miejscowego kontrolera ruchu. Pomiędzy zabitymi jest czterech chrześcijan (dwóch mężczyzn i dwie kobiety), należących do warstw ludowych, oraz siedmiu żydów dorosłych i jedno dziecko. Ciężkie rany odniosło siedm osób, lżejsze 15 osób; doznało obrażeń 15 osób. Do tych ostatnich należą dwaj lekarze pp. Teodor Stępnicki i Józef Zubowicz.

Z Paryża donoszą nam: Na zebraniu, zwołanem w Paryżu przez wydział Związku wychodźtwa w dniu 28 z. m. ku uczczeniu 67 rocznicy powstania listopadowego, zgromadzeni rodacy złożyli zarazem hołd pamięci zgasłych niedawno wieszczów naszych, Adama Asnyka i Kornela Ujejskiego, i zebrali przy tej sposobności 47 fr. 55 cent. na szkołę polską w Biały.

Akademia francuska uwieńczyła „nagrodą cnoty" zasługi panny Bonnefois, 69-letniej kobiety, około podniesienia oświaty we Francyi. — Panna Bonnefois, córka „artystów" jarmarcznych, sama również jeździła z panoramami i t. p. z kiermaszu na kiermasz; do swej wędrownej budy dodała jednak wędrowną, bezpłatną szkołę dla dzieci, cisnących się na jarmaczne widowiska. Uczyła tak abecadła jak religii i robót ręcznych, od kilku lat oddając się temu całkowicie. Jak donosi *Figaro*, pannie Bonnefois pomaga córka wychodźcy polskiego, poświęcając się szlachetnej pracy z gorliwością apostoła. Za nagrodę akademii (2.500 fr.) zamierza panna Bonnefois kupić wielki jarmarczny omnibus, w którego wnętrzu będzie szkoła dla dziewcząt, na dachu dla chłopców.

O zatruciu tytoniem mówił w Towarzystwie lekarzy w Wiedniu dr. Tavarger. Prelegent wykazywał na podstawie ścisłych badań, że przez długoletnie palenie tytoniu następuje istotne zatrucie. Z objawów jego najjawniejsze są zaburzenia krwi i w narządzie trawienia. Zwykłym objawem jest bicie serca, które przy wstrzymaniu się od palenia czasami znowu znika, ale i dalej trwać może. Jeżeli pomimo tego ostrzeżenia przyrody dalej się pali, to następują osłabienia serca, duszności, dychawica sercowa *(asthma cordiale)*, czasami wypadki uduszenia. Lekarz przy badaniu fizykalnem albo nic nie znajduje, albo też oznaki przewlekłego zapalenia serca, lub też jego otłuszczenia. Chory, odnośnie do żołądka, cierpi na brak oskomy (apetytu), na ból w dołku i uczucie przepełnienia; przytem na zatwardzenie naprzemian z biegunką. Zaburzenia w układzie nerwowym objawiają się bezsennością i omdlewaniem. Stłuszczenie ogólne (otyłość) i krwawienie przyłączają się jeszcze zwykle wtedy, jeżeli chory obficie hołdował napojom wyskokowym i uciechom stołu. Lekarze francuscy spostrzegli, że stale palący tytoń nader często giną z chorób serca, zwłaszcza jego otłuszczenia i porażenia (paraliż serca) i z cierpień nerwowych, zwłaszcza mlecza. Psychiatrzy Guislain i Agen uznali ogólny bezwład postępowy za skutek nadmiernego palenia. Beau już przed 30 laty przedstawił francuskiej akademii nauk wyniki swych badań, które dowodzą, że najokropniejsza ze wszystkich chorób serca, duszność boczna *(angina pectoris)* najczęściej jest bozpośrednim skutkiem palenia tytoniu.

Ze Stowarzyszeń.

= **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbędzie posiedzenie jutro w piątek o godz. 7 wieczorem w lokalu przy Rynku gł. l. 17, II piętro. Na porządku obrad: 1. Zawiadomienie o sprawach załatwionych. 2. Rozprawa architekta Jana Zubrzyckiego na temat: „Krakowska szkoła średniowieczna w architekturze kościelnej". Treść: trzy kwestye: a) Czy istnieje taka szkoła? b) Jeżeli istnieje, jakie są jej cechy? c) Czy cechy te nadają

do zastosowania i rozwoju? 3. Zgłoszenie wniosku Zarządu w sprawie zmiany §. 14 statutu. 4. Wniosek Zarządu w sprawie regulaminu dla komitetu redakcyjnego. 5. Wnioski członków.

— **Ze Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie.** Dnia 12 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w hotelu „pod różą“ w Krakowie X zwyczajne walne zgromadzeuie Stowarzyszeuia kandydatów notaryalnych w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z IX zwyczajnego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdauie z czynności ustępującego wydziału. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Wnioski wydziału. 6. Wnioski i interpelacye członków. 7. Wybory.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 3 grudnia: „W matni“ *(Freiwild)*, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera (po raz 4). Popularne.

W sobotę 4 grudnia: „Krytycy“, komedya w 5 aktach J. Chęcińskiego (po raz 1).

W niedzielę 5 grudnia: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach wedłng noweli A. H. Savage'a (po raz 20).

Głosy publiczne.

Z dyrekcyi Teatru miejskiego w Krakowie otrzymujemy następnjąc pismo:

„Szanowna Redakcya raczy, celem odparcia fałszywych i szkodzących pogłosek, w swym dzienuiku zamieścić w poczucin sprawiedliwości następujący komunikat:

Ludzie życzliwi Teatrowi zwrócili uwagę dyrektorowi Teatru na dzisiejszy Nr *Głosu Narodu*, w którym pismo to komunikuje swoim czytelnikom, że komisya teatralna stwierdziła rzekome lekceważenie kontraktu przez dyrektora Teatru. Lekceważenie to miało objawić się między innemi w ten sposób, iż dyrektor Teatru nie czuł się w obowiązku przedstawić listy personalu. Tymczasem dyrektor Teatru uczynił to już we wrześniu b. r., dlatego nie może wierzyć, by komisya nałożyła nań jakąkolwiek karę za zaniechanie obowiązku, któremu zadość uczynił. Niepodobieństwem również jest, aby komisya teatralna postauowiła użyć kaucyi, złożonej przez dyrektora Teatru, na pokrycie zaległości, przypadającej gminie. Dyrektor Teatru bowiem jedynie z tego powodn pretensyi gminy dotychczas w części nie zaspokoił, że rachunek, przesłany mu przez gminę, a porównany z księgami rachunkowemi Teatru, wykazuje różnicę przeszło tysiąca reńskich na niekorzyć dyrektora Teatru. Różnice takie wykazywał dotychczas każdy rachnnek dyrektorowi Teatru przez gminę przedstawiony i każdy taki rachnnek po długich zachodach sprostowauym być musiał, dlatego oświadczył dyrektor Teatru komisyi teatralnej, że płatny obecnie rachunek zapłaci dopiero wówczas, gdy gmiua ograniczy go do zgodnej z księgami teatralnemi wysokości. Na końcowe nwagi złośliwego artykuliku *Głosu* nie reaguje dyrektor Teatru.“

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie we wtorek 7 b. m. o godz. 5 po południu posiedzenie. Porządek dzienny obejmuje: Protokół z ostatniego posiedzenia. Zatwierdzenie rachunków Izby za rok 1896 przez ministerstwo handlu. Pismo ministerstwa handlu w sprawie dyet dla członków Izby. Sprawozdanie komisyi statutowej o projekcie regulaminu Izby i sądu polubownego. Sprawozdanie komisyi połączouych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych odpoczyuek niedzielny w przemyśle haudlowym). Sprawozdanie delegatów Izby z ostatniej sesyi rady kolejowej. Wnioski i iuterpelacye członków.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 2-go grudnia. *(Telefonem).* W kołach prawicy stracono nadzieję, czy wogóle Rada państwa, wobec groźnych wypadków i stanu oblężenia w Pradze, będzie zwołaną powtórnie. W sferach posłów czeskich odzywają się głosy, że rozruchy w Pradze są odpowiedzią na demonstracye uliczne w Wiedniu po ustąpieniu Badeniego.

Wiedeń, 2 gruduia. *(Telef.)* Dzisiaj w południe toczyły się obrady komitetu wykonawczego klubów lewicy. Uchwalono za pośrednictwem mężów zaufania wejść w rokowania z Gautschem.

Berlin, 2 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że wczoraj po otwarciu parlamentu kanclerz ks. Hohenlohe zaproszony został na śniadanie do cesarza, a po śniadaniu zdał raport cesarzowi.

Wrażenie mowy tronowej w Niemczech było wogóle dosyć korzystne, nie zdołało jednak rozprószyć zaniepokojenia co do spodziewanych walk politycznych.

Berlin, 2 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu baron Buol-Berenberg wybrany został ponownie na prezydenta parlamentu 228 głosami na 264 glosujących.

Rząd odniósł taktyczne zwycięstwo o tyle, że wbrew opozycyi przeprowadził swój zamiar, ażeby już w przyszły poniedziałek rozpocząć obrady nad przedłożeniem, dotyczącem marynarki. Dopomogło do tego rządowi stronnictwo środkowe, które zresztą nie zajęło jeszcze stanowiska wobec treści samego przedłożenia; zależeć to będzie od ustępstw, jakie rząd zechce mu przyznać.

Paryż, 2 grudnia. Wbrew półurzędowym zaprzeczeniom, uporczywie trzyma się pogłoska, że przyczyną dymisyi ministra sprawiedliwości Darlana była sprawa Dreyfusa. Minister oświadczył się za rewizyą procesu, na co gabinet nie zgodził się. Podobno minister oświaty Rambeaud i minister robót publicznych Turrel byli po jego stronie. Mówią o ewentualnej reorganizacyi gabinetu, przy której Rambeaud i Turrel musieliby także ustąpić. Sprawa Esterhazy'ego zaczyna widocznie oddziaływać na stosunki polityczne.

Paryż, 2 grudnia. Minister sprawiedliwości Darlan, wbrew namowom swych kolegów obstawał przy swej dymisyi, ktorą też przyjęto. Dymisya ta, jak twierdzą, nie ma związku ze sprawą Dreyfusa, a powodem jej jest ta okoliczność, że Darlan znalazł się w mniejszości w senacie.

Radykalni przeciwnicy ministerstwa domagają się ustąpienia całego gabinetu Méline'a, przyczem powołują się na przykład Bourgeois, który także ustąpił z powodu uchwały senatu. Wówczas chodziło o kredyt na ekspedycyę madagaskarską, obecnie o kwestyę czysto fachową, czy sędzia może złożyć przysięgę w drodze telegraficznej. Senat rozwiązał tę kwestyę przecząco wbrew ministrowi sprawiedliwości.

Paryż, 2 grudnia. Bertillon, główny rzeczoznawca pisma w sprawie Dreyfusa, oświadcza, iż oprócz inkryminowanego bordereau znaleziono w tece Dreyfusa jeszcze inny dokument, przeciwko niemu świadczący i dokument ten pokazano również oskarżonemu i jego adwokatowi Demange'owi. Oświadczenie to znajduje się w sprzeczności z wielokrotnie wypowiedzianem twierdzeniem Demange'a, który i obecnie temu zaprzecza.

Paryż, 2 grudnia. Owa „zawoalowana dama“, która wręczyła Esterhazy'emu tajemniczy dokument dla jego obrony, ma być węgierką z pochodzenia i nazywa się nie Beaumont lecz Olga Varady. Jest nieprawą córką Ferdynanda Bay'a, który przybrał nazwisko Varady'ego i osiedlił się w Paryżu, zdobył majątek i żył na pańskiej stopie. Olga Varady jest bardzo ładna i znaną jest w kołach paryskich jako dama półświatka.

Londyn, 2 grudnia. Burze morskie wywołały ciężkie spustoszenia na zachodnich wybrzeżach Anglii.

Londyn, 2 grudnia. Skutkiem burzy morskiej ośm parowców zatonęło. Pobrzeże dolnej Tamizy stoi pod wodą. Wiele domów nadbrzeżnych runęło. Linie kolejowe zalane.

Bruksela, 2 grudnia. Miejscowości nadbrzeżne srodze ucierpiały skutkiem burzy morskiej. W Heyst runęło wiele domów.

Petersburg, 2 grudnia. Z mocy rozkazu carskiego, poseł nadzwyczajny przy królu serbskim, Aleksander Izwolski, mianowany posłem nadzwyczajnym przy dworze bawarskim; radca ambasady w Konstantynopolu, Waleryan Zadowski, mianowany posłem nadzwyczajnym przy królu serbskim.

Petersburg, 2 grudnia. Z mocy rozkazu carskiego, wice-gubernator kałuski, Ofrosimow, mianowany gubernatorem kałuskim.

Rewolucya w Pradze.

Praga, 2 grudnia. Dalszy ciąg demonstracyj i połączonych z niemi zaburzeń odbył się wczoraj, we środę. Około południa musiało znów wystąpić wojsko, w sile jednego szwadronu i trzech batalionów, pod dowództwem generała, na plac św. Wacława. Wihomody obsadzono także wojskiem. Przyszło tam do wielkich ekscesów. W mieście pozrywano tablice z niemieckiemi napisami ulic. Większa część sklepów była wczoraj od południa zamkniętą. Wtargnięto do gmachu „Sellazaffii“ i zniszczono w nim całe urządzenie wartości 10.000 złr. Do Pragi wezwano pułk dragonów z Brandynu nad Łabą. Tłum napadał przez cały dzień na wszystkie gmachy, mieszczące w sobie instytucye niemieckie.

Praga, 2-go grudnia. Wczorajsze zaburzenia przybrały charakter rewolucyjny. W pałacu Aehrenthalów zniszczono cały parter. Wszystkie sklepy jubilerskie zamknięte były przez dzień cały. Sklepy czeskie powywieszały odpowiednie napisy dla ochronienia się przed rabunkiem. Do gimnazyum niemieckiego wtargnęli ekscedenci i w sali konferencyjnej zniszczyli całe urządzenie i akta. Teatr niemiecki, akademia handlowa niemiecka i niemiecka szkoła wydziałowa w Starem Mieście nie ma ani jednego całego okna. W lokalu niemiecko-narodowego burszenszaftu *Germania* przy ulicy Szkolnej zniszczono całe urządzenie i ciężko zraniono jednego studenta Niemca, nazwiskiem Skalitzky'ego, który się tamże znajdował.

Ponieważ rozeszła się pogłoska, że w nocy ma być dokonany napad na dzielnicę zamieszkałą przez żydów. — Juzefin — przeto przełożony gminy wyznaniowej izraelickiej, dr. Rosenbacher, zażądał opieki policyi.

Tłum napadał na każdego, kto przemówił jedno słowo po niemiecku. Z tego powodu znieważono czynnie barytonistę Davisona, należącego do składu trupy niemieckiego teatru. Między innemi publicznemi lokalami, zniszczono także restauracyę Urbana w hotelu „pod Niebieską Gwiazdą“. W teatrze niemieckim, bronionym przez wojsko, były tylko 42 osoby na przedstawieniu.

Praga, 2 gruduia. Wojsko, które w południe zajęło plac św. Wacława, stanęło frontem do Przykopów. Dowodził niem gen. major Molnar. — O godzinie kwadrans na drugą tłum ekscedentów zaczął je napierać. Dragoni otrzymali wtedy rozkaz wykonania szarży, która odepchnęła tłumy na ulicy Wodnej. Tam, skutkiem tego powstał ścisk straszny. Oddział piechoty atakuje bagnetami. Wielu ludzi odniosło ciężkie rauy, dokonano mnóstwo aresztowań. Wojsko niejednokrotnie otaczało kołem oddziały tłumów i eskortowało je na odwach.

Około godz. 8 gen. Molnar wydał rozkaz użycia broni palnej, w wypadkach przewidzianych regulaminem.

Plądrowanie sklepów.

Praga, 2-go grudnia. Już w południe zebrały się wczoraj tłumy ludzi na *Korngasse* i napadły na żydowski skład płócien Schreibera; okna wystawowe potłuczono kamieniami, wdarto się do sklepu i zniszczono całe urządzenie i olbrzymie składy. Do okna kawiarni centralnej wymierzono z tłumu strzał rewolwerowy.

O godzinie 2 zebrali się ekscedenci na placu Jungmanna i napadli na znajdujący się tam skład artykułów dziecięcych. Wśród wrzasków wybito szyby wystawowe, zniszczono i powyrzucano lalki i inne zabawki tam się znajdnjące. Wkroczyła tu policya konna, która ekscedentów rozproszyła.

O godzinie pół do piątej po południu splądrowano synagogę żydowską na Józefowie i sklepy niemieckich i żydowskich kupców w Starem Mieście. Wezwane na miejsce pogotowie wojskowe przybyło zapóźno.

Splądrowano następnie liczne sklepy przy ulicy Długiej i zdemolowano szynki żydowskie przy ulicy Karpiej. W ten sposób zniszczono sklepy w Starem Mieście, w Nowym Świecie i na przedmieściach Winohrad i w Żyżkowie.

Wśród krzyków: „Na Niemców i żydów!“ wpadała tłuszcza do sklepów, niszczyła urządzenia, wyciągała towary na ulicę i miażdżyła je w kawałki. Zniszczono także jeden sklep jubilerski.

Późnym wieczorem ponowiły się rozruchy; ekscedenci rozbijali zamknięte już sklepy w ulicy Jungmanna — rozpędziła ich jednak patrol wojskowa.

Praga, 2 grudnia. W ulicy Szpitalnej napadnięto na niemieckie zakłady uniwersyteckie i zniszczono instrumenty i preparaty w zakładach: anatomicznym, patologicznym i chemicznym.

Na starym rynku zniszczono niemieckie gimnazyum, znajdujące się w pałacu Kinsky'ego. Wtargnięto następnie do kawiarni *„Prinz“*, z której wywleczono całe urządzenie i na rynku je podpalono.

W hotelach: „pod złotym aniołem“ i „pod gwiazdą“ wybito wszystkie okna i usiłowano wysadzić bramę, co się jednak nie udało.

Walki na przedmieściach.

Praga, 2 grudnia. Część wypartego z miasta tłumu zwróciła się na przedmieście Żiżkow, dokąd wysłano natychmiast silne oddziały wojska. Przyszło do starcia. Ludność obrzuciła wojsko kamieniami, żołnierze odpowiedzieli salwą ostrych nabojów. Dwoje ludzi padło trupem, wielu jest ciężko rannych.

Na Smichowie, przedmieściu fabrycznem, tłumy wybiły szyby w gmachu niemieckiej szkoły, rzucały kamieniami na budynek Towarzystw niemieckich, oraz na niemieckie i żydowskie sklepy. Silne oddziały wojska wkroczyły i rozpędzały demonstrantów.

W Winohradach, Żiżkowie i innych miejscowościach tłumy wznieciły ogień w składach spirytusów. W Lieben aresztowano 21 osób, uzbrojonych w kije i boksery.

O godzinie 4 po południu uderzył tłum na szkołę niemiecką w Żyżkowie i zdemolował ją. Policya uderzyła z dobytemi pałaszami, Czesi odpowiedzieli wystrzałami z rewolwerów. Wówczas i policya poczęła strzelać i rozpędziła tłum. Na miejscu wypadków pozostał jeden człowiek ciężko ranny. Wkrótce potem przy ul. Weleslawa wybuchł pożar, który jednak szybko ugaszono. Wieczorem, pomiędzy godz. 9 a 10 wojsko zrobiło ponownie użytek z broni palnej, przyczem zabitych zostało 2 ludzi.

Na Winohradach, wieczorem, po godz. 9 paliły się magazyny drzewa. O godz. 11 tłum obległ i bombardował komisaryat policyjny, nadto spalono budynek drewniany na arenie niemieckiego klubu cyklistów. Z Pragi wysłano oddział żołnierzy.

U namiestnika.

Praga, 2 grndnia. Burmistrz Pragi dr. Podlipny wydał wczoraj wieczorem odezwę, w której ogłosił, że Rada miejska w komplecie udała się do namiestnika hr. Coudenhove i przedstawiła powody zaburzeń, oraz skargi sprowokowanej przez Niemców ludności czeskiej. Namiestnik w odpowiedzi przyznał, że postępowanie niemieckich studentów w ubiegły poniedziałek było naganne i stało się powodem zajść. Dotyczy to mianowicie publicznego odśpiewania pleśni *„Die Wacht am Rhein“*. Przyznawszy nadto, że w Zatecu dopuszczono się pogwałcenia własuości czeskiej, namiestnik wyraził potępienie postępowania Niemców i przyrzekł Czechom, że uczyni wszystko, aby im dać zadosyćuczynienie. W końcu prosił, aby odrębnych wypadków tych nie generalizowauo i, uwzględuiając trudne położenie, aby Rada miejska pomocną była w uspokojeniu luduości.

Zadaniem naszem jest żywioły spokojne skupić i od burzliwych odłączyć oraz dobrą sławę miasta ratować. Wypadki ostatnich dni wymagają użycia siły. Mam nadzieję, że powiedzie się nam spokój przywrócić“.

Odnośnie do tego oświadczenia Rada miejska wzywa mieszkańców, aby zaufali zapewnieniom zastępcy J. Król. Mości Króla czeskiego, sama zaś przedsiębierze stosowne kroki zmierzające do zapobieżenia dalszej prowokacyi ludności czeskiej i dalszych gwałtów.

W nocy z środy na czwartek.

Praga, 2 grudnia. Dzisiaj w nocy, o godz. 2, ekscedenci podpalili magazyny siana firmy Fischer. Był to ostatni pożar dotąd zbrodniczą ręką podłożony. Straż oguiowa zdołała zlokalizować pożar.

Praga, 2 grudnia. Wczoraj około północy zapanował w mieście spokój. Na głównych ulicach ruch ustał, natomiast w ulicach bocznych krążyły mniejsze gromadki mieszkańców. Stacya ratunkowa opatrzyła ogółem 38 ludzi, poranionych bagnetami i szablami. Na Winohradach zmarła pewna kobieta, która w ciągu dnia przebitą została bagnetem.

Obcy i przejezdni opuszczają miasto. Konsulat amerykański wywiesił flagę Stanów Zjednoczonych.

Pogłoska o ustąpieniu dyrektora policyi, Dörfela, nie potwierdza się.

Generał komenderujący hr. Grunne odbył póżuym wieczorem przegląd załogi.

Patrole wojskowe, w sile ośmiu do dwunastu ludzi, pod wodzą oficerów, przez noc całą przebiegały miasto. Na głównych placach stoi wojsko w pogotowiu, trzymając broń w kozłach.

Rozruchy w Pilźnie.

Pilzno, 2 grudnia. O godzinie 6 wieczorem zebrały się wczoraj w rynku tłumy niedorostków i osób starszych. Wielu uzbrojonych w laski. Podążono przed „Dom Niemców“, gdzie odśpiewano *„Kde domov muj“*, *Smrt Nemcum* i *„Hrom a peklo“*. Następnie udano się przed dom posła młodoczeskiego dr. Dycka, któremu urządzono gorącą owacyę.

Stąd udały się tłumy pod teatr niemiecki, w którym odbywało się przedstawienie. Powstała tu wielka panika z powodu wieści, że tłumy zamierzają wtargnąć do widowni teatralnej. Publiczność uspokoiła się jednak wkrótce, skoro się dowiedziała, że ekcedentów odparło wojsko i policya.

Stąd ruszyli ekscedenci przed niemiecką salę gimnastyczną, gdzie wybili szyby. Straż odpędziła ich białą bronią. Kilku aresztowano. Tłumy podążyły następnie przed ratusz, gdzie domagały się wypuszczenia aresztowanych na wolność. Urządzono także manifestacyę przed domem socyalno-demokratycznego posła Vratny'ego.

Kilkakrotnie atakowano następnie lokal *Pilsener Hof*, wojsko odparło jednak wzburzone tłumy. Wybito tylko nieco szyb.

Starostwo sprowadziło wojsko, które stanęło na straży atakowanych domów niemieckich.

Sąd doraźny.

Wiedeń, 2-go grudnia. *(Telefonem).* Z powodu groźnych wiadomości, jakie tutaj dzisiaj z Pragi nadeszły, zebrała się zaraz rano rada nowego gabinetu. Stwierdzono, że bezpieczeństwo osób i mienia w Pradze i na jej przedmieściach są zagrożone, i że w drodze zwykłego sądownictwa porządku przywróciłby nie można.

Wobec tego wydał prezydent ministrów, po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości i na podstawie jednogłośnej uchwały całego gabinetu rozporządzenie, **zarządzające sąd doraźny** *(Standrecht)* w Pradze i okręgach sądowych, przylegających do Pragi miejscowości, a to celem zapewnienia bezpieczeństwa osób i mienia. Wojsko otrzymuje rozkaz czuwania nad tem zarządzeniem.

Wiedeń, 2 gruduia. *(Telef.)* Dzisiaj rano wezwał cesarz ministra wojny Krieghammera i komendauta korpusu wiedeńskiego hr. Uekskuella ua konferencyę. Ponieważ twierdzouo, iż załoga praska nie wystarczy na przywrócenie spokoju w mieście i okolicy, uchwalono zasilić tę załogę 4 pułkiem piechoty *Hoch u. Deutschmeister*, który dziś jeszcze odjedzie na miejsce przeznaczenia.

Praga, 2 grudnia. Wiadomość o zaprowadzeniu sądów doraźnych dla Pragi i okolicy rozszerzyła się dziś po mieście lotem błyskawicy. Wogóle ludność miejska przyjęła tę wiadomość z wielkim smutkiem; nie spodziewano się tego zarządzenia. Dzienniki czeskie krytykują ostro to zarządzenie i dochodzą do wniosku, że właściwie sądami doraźnemi objęty być powinien kraj cały.

We czwartek we dnie.

Praga, 2 grudnia. Dzisiaj o godzinie 8 rano spełniono w mieście samem i na przedmieściach liczne rabunki. — Wojsko spieszyło na miejsca wypadków.

Dzisiaj do godziny 10 z rana przybyło z innych załóg, w Czechach rozmieszczonych, 7 batalionów piechoty i 2 szwadrony kawaleryi. — Oprócz tego z Theresienstadtu przybyły 4 bataliony piechoty.

Dzisiaj o godzinie 9 rano dano znać policyi, że na Winohradach odbywają się znowu rabunki. Silne oddziały policyi i wojska podążyły biegiem na miejsce wypadku i obsadziły ważniejsze punkta i ulice.

Zanim jednak to uczynić zdołały, splądrowali i zniszczyli ekscedenci fabrykę i sklep z towarami bławatnemi. Ekscedenei wyrzucali towary na ulicę, między zgromadzone tłnmy, które z chciwością unosiły je do domów.

Praga, 2 grudnia. Dom przewodniczącego izraelickiej gminy wyznaniowej, adwokata Rosenbachera, został kompletnie zniszczony.

Praga, 2 grudnia. O godz. 6 zrana wróciło dzisiaj wojsko do koszar. Za chwilę jednak zaalarmowane zostało przez policyę wiadomościami o nowych dewastacyach i rabunkach. Wojsko wyruszyło i obsadziło liczne stacye w mieście.

Dzisiaj rano przybyła na stażnicę policyjną pewna kobieta, prowadząc dwoje dzieci, i wezwała pomocy, albowiem banda ekscedentów wpadła do jej mieszkania, położonego na III piętrze i zniszczyła wszystko. Silny patrol policyjny udał się na miejsce wypadku.

Ogromną liczbę sklepów i restauracyj niemieckich zniszczono do szczętu.

Praga 2 grudnia. Tuż naprzeciw ratusza w Starem mieście zniszczono do szczętu nadzwyczaj wykwintnie urządzoną restauracyę. Porozbijano lampy i zwierciadła, zniszczono całe urządzenie, z sufitów pozdzierano rzeźby. Tłumy ludności dążyły dzisiaj do centrum miasta, aby oglądać ten obraz zniszczenia. Policyę spotyka zarzut, że w punkcie tak ożywionym pozwoliła na ekscesy.

Praga, 2 grudnia. Urząd pocztowy i telegraficzny oblegają ogromne masy ludności. Dworce kolei przepełnione. Tłumy niemieckich rodzin pospiesznie wyjeżdzają z miasta, unosząc z sobą mienie.

Praga, 2 grudnią. Na całem przedmieściu Zizkow i Winohrady niema ani jednego niemieckiego domu, któryby nie był zupełnie zniszczony i splądrowany. Dragoni i piechota 11 pułku utrzymują tam porządek. Mieszkaom zapowiedziano, że wojsko w razie ataku postępować będzie bezwzględnie. Położenie jest krytyczne.

Praga, 2 grudnia. Podczas dzisiejszych zaburzeń na Winohradach dał oddział straży policyjnej ognia i powtórzył to kilka razy. O ile dotąd stwierdzić zdołano, nikt skutkiem tego nie jest ranny. Tłumy ekscedentów rozprószyły się.

Zabici i ranni.

Praga, 2 grudnia. Stwierdzono, iż podczas rozruchów ostatniej nocy cięższe lub lżejsze rany odniosło 150 osób. W tej chwili nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy i kto zginął na miejscu.

Dzisiaj przed południem powtórzyły się rabunki i pladrowania. Z Józefowa i Theresienstadtu przybyło wojsko. Wszystkie szyldy niemieckie i tablice z niemieckiemi napisnmi ulic pozdzierano.

W ciągu nocy zarządzono liczne aresztowania. Podczas utarczki między szwadronem dragoów, a ekscedentami na Winohradach odniósł jeden z oficerów ciężkie uszkodzenie ciała.

Praga. 2 grudnia. Liczba raunych jest bardzo wielka. Oprócz ekscedentów ponieśli mniejsze lub większe uszkodzenia żołnierze i policyanci, których odstawiono do szpitali.

Dzisiaj od samego rana wszystkie sklepy są pozamykane. Silne oddziały policyi i wojska przeciągają wyludnionemi ulicami miasta.

Praga, 2 grudnia. O ile dotąd (godzina 12 w południe) stwierdzić zdołano, zabite zostały podczas rozruchów wczorajszych i dzisiejszych dwie osoby. Mianowicie od pchnięcia bagnetem poniósł śmierć na miejscu pewien robotnik fabryczny i pewien woźnica.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 2 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	25
„ „ srebrna	102	25
4% renta austryacka złota	122	60
4% „ „ koronowa	102	30
4% „ węgierska złota	122	30
4% „ „ koronowa	100	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	944	—
„ kredytowe	354	75
Londyn	120	10
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	54½
Włoskie Banknoty	45	40
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	61	60
Akcye Anglobanku	162	50
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	255	50
„ Laenderbanku	222	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	293	—
„ „ Południowej	79	50
„ „ Elbethal	261	25
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	337	50
„ „ Alpine	132	—
„ Tureckie Tabaczne	152	—
Ruble	128	—
Berlin, 2 grudnia 1897.		
Banknoty austryackie	169	30
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	217	05
Krótka Warszawa	216	05
4% Listy Polskie	67	20
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	222	25
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 2 grudnia 1897.		
Spirytus gotowy	18	20
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	92
Żyto na wiosnę	8	87
Owies na wiosnę	6	83

Kraków, 2 grudnia 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	75	128	50
Marki	58	75	59	10
Franki	9	52	9	58
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	25	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	25	161	25
„ „ „ „ 1864	191	75	192	75
„ „ 1860 złr. 100	159	75	160	75
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

W setną rocznicę urodzin
Adama Mickiewicza
wyszły 2039 1 3
korespondentki Mickiewiczowskie
Z PIĘKNEMI ILLUSTRACYAMI.
Wszędzie do nabycia po 5 ct.
Nakład **A. Landowskiego** we **Lwowie**

Realność

wraz z budynkami w dobrym stanie, ¼ mili od Krzeszowic oddalona, **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w handlu p. **Landaua, plac Szczepański Nr. 6 w Krakowie.** 2035 1 3

Kto ma do ulokowania kapitał 15.000 złr. w. a. na hipotekę realności — zechce się zgłosić do biura adwokata **Dra Kwiecińskiego w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 44.** 2042 1 2

KONIKI

na biegunach dla dzieci, wyrabia i ma na składzie w **wielkim wyborze** wykonane bardzo mocno i gustownie, w cenie od 2 złr. 80 ct. do 20 złr. i wyżej; **stare przyjmuje do naprawy.** — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jak najspiesznie j. 2037 1 10

Stanisław Piotrowicz
w Krakowie, ul. Floryańska L. 10.

Willa piętrowa

w najpiękniejszem położeniu, tuż naprzeciw parku Dra Jordana, obciążona długiem bankowym — jest zaraz **do sprzedania.** — Bliższych objaśnień udzieli Wny **Dr. Tadeusz Kwieciński, adwokat krajowy w Krakowie, ul. Grodzka L. 44.** 2040 1 3

L. 6510. 2038 1 3

Konkurs.

Zwierzchność gminna m. Kęty, wskutek uchwały Rady gminnej z dnia 26 listopada b. r., rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną **posadę kontrolora kasy miejskiej** z roczną płacą 300 złr. — Wymagana jest kaucya w wysokości rocznej pensyi.

Ubiegający się o takową, mają wnieść swe podania należycie uzasadnione, do tutejszej Rady gminnej, **do dnia 1go stycznia 1898 r.**

Kęty, dnia 27 listopada 1897 r.
Burmistrz: **Fr. Zajączek.**

Który odważny rycerz chce prowadzić wesołą walkę na pióra z panną inteligentną, dla urozmaicenia długich wieczorów zimowych — zechce się zgłosić pod **„Mimoza“ poste restante Kraków.** 2036 1 3

Zniżone ceny Obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, pomimo, że wyrabiane z najlepszego materyału, a to z powodu zmiany Dyrekcyi Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ul. Floryańska l. 25, pierwsze piętro.** 1987 7 10

Młody człowiek

wykształcony, były akademik, poszuje miejsca sekretarza, pisarza, lub innego zajęcia kancelaryjnego stałego. Wymogi bardzo skromne. Wiadomości bliższej udzieli „Nowa Reforma“ pod L. 2018. 2018 3 0

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 cent. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski,** drogueryа **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt **Dyon. Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt.** — **Bielsko** apt. **Frankl.** 590 27 0

Maypole Soap

angielskie mydło do farbowania.

Wszystkie jasne, od słońca lub słoty uszkodzone toalety, bluzki, ubrania negliżowe itp. z jedwabiu, wełny, lub też z każdego innego materyału można tem angielskiem mydłem do farbowania w 10 minutach zamienić na najładniejszą materyę Tegetthoff, czarną, ciemną, bordo, ciemnoczerwoną, lub też na każdy inny kolor. **Farbowane niem materye wyglądają jak nowe.** Do farbowania mydłem **„Maypole Soap“** nie potrzeba pruć gotowych ubrań. Do nabycia w drogueryi **Hanaka i Sp. w Krakowie,** ul. Szewska. Do materyj żałobnych czarnych jest onо nadzwyczaj praktyczne.
2003 6 10

Damasty jedwabne 65 ct.

do złr. **14.65** za metr i brokaty jedwabne — z moich fabryk — **Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).**

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14.65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14.65**	**Balowe materye jedwab.**	od **45 ct.—14.65**
Batyst. suknie jedwab.	od **złr. 8·65—42·75**	**Grenadyny jedwabne**	**80 „ —7·65**
Fulary jedwabne druk	od **60 ct.— 3·35**	**Jedwabne Bengaliny**	od **złr. 1·20—6·30**

za metr. 176 12 0

Jedwabne Armûres, Monopolis, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu. — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna Ekspodycya pism poryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
wydała nakładem własnym dziełko:

Jordan J. D. Zasady muzyki wraz z wiadomościami niezbędnemi przy nauce śpiewu, gry na fortepianie i innych instrumentach. Cena 80 ct.

Kompozycyo na fortopian i do śpiowu:
Noskowski. „Serenada“, śpiew na jeden głos z tow. fort. 50 ct.
— **„Dumka“,** śpiew na jeden głos z tow. fortepianu. 50 ct.
Wroński. Marsz żałobny (cieniom ś. p. Ad. Asnyka). 50 ct.
— **Na wysokim zamku,** mazury. Cena 80 ct. 1897 5 5

Dla czego tak tanie?

obuwie w Towarzystwie przy ulicy Floryańskiej L. 25? — **Dla tego,** że na I. piętrze lokal kosztuje taniej. Jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy, mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 1988 7 10

Handlowa Spółka rybacka „Union“
w Krakowie, ulica Rybaki
pod Zamkiem,
obok Towarzystwa wioślarskiego,
Ceny targowe:
Karple przednie
1 kilogram od 68—80 ct.
Karasie
1 kilogram od 80 ct.
Liny 1737 14 200
1 kilogram od 80 ct.
Szczupaki
1 klgr. od złr. 1·10 do złr. 1·30.
Sandacze klgr. 75 ct.



1289 49 0

Ajentów

poszukuje się do sprzedaży nowych wytworów, które zarówno dla mieszkańców miast, jak i gospodarzy wiejskich są niezbędne. Także jako **pobocznem zajęciem** może się tą agenturą zajmować każdy, kto w kołach prywatnych ma znajomości. **Wysoka prowizya** lub **stała płaca** poręczona. Zgłoszenia przyjmuje **Fr. Pokorny, Praga,** ul. św. Piotra 8. 2010 2 6

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Ogłoszenie licytacyi.

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, iż **dnia 18 grudnia 1897 r.** o godzinie 9ej rano odbędzie się w lokalu Filii przy ul. św. Jana pod Nr. 1, I-sze piętro, **publiczna sprzedaż papierów wartościowych** (zastawów, lombardów) nie wykupionych lub nie prolongowanych do dnia 31-go grudnia 1896 roku. 2034 1 3

Uwaga. W dniu licytacyi nie przyjmuje się ani wykupna ani prolongacyi zastawów i lombardów, przeznaczonych do sprzedaży.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 202 47 0

Słuchacz praw

ze świetnemi kwalifikacyami, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 1911 9 0

Wielki wybór **PIERNIKÓW** ozdobnych, tak zwanych **Mikołajków,** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ul. **Brackiej Nr. 5 w Krakowie,** istniejącej od przeszło 40 lat. 1859 5 5

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 20 26

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju
zupełnych parow. urządzeń ceglarskich
dostarcza
L. Hinterschweiger
odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi“, 730 38 52
Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
5.30 rano mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. mięsz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza!
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 25
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne** i **monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony.**
Kiesenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.